

Integracja: sposób na likwidację niechęci do muzułmanów

Amerykańscy badacze zastanawiali się, jak zlikwidować konflikty między imigrantami a ludnością miejscową i wymyślili eksperyment społeczny, który przeprowadzili w Niemczech.

Wiadomo, pisze trzech badaczy w opublikowanym pod koniec lipca [artykule](#), że mamy wrodzoną tendencję do czynienia rozróżnień między „nami” a „nimi”, dzielenia ludzi na grupę, do której sami należymy i grupę, która jest obca. Ale na czym polega ten podział w dzisiejszym wielokulturowym świecie i jak można go osłabiać, zapobiegając konfliktom? Czy zależy on od etnicznego pochodzenia imigrantów, a może od ich religii? Badacze wymyślili sprytny eksperyment społeczny, który przeprowadzili w 2018 roku w Niemczech (bo tam jest spory odsetek imigrantów) ponad 1600 razy.

Hipoteza, którą chcieli w eksperymencie sprawdzić, brzmiała mniej więcej tak: postrzeganie, że imigranci wyznają te same wartości, będzie prowadziło do uznania ich za „swoich”, osłabiając obcość, wynikającą z ich pochodzenia etnicznego i religii. Eksperyment z udziałem dwojga współpracowników przeprowadzano na stacjach kolejowych w różnych częściach Niemiec.

W pierwszej części eksperymentu mężczyzna rzucał na ziemię kubek po napoju, naruszając tym powszechną w Niemczech zasadę, że nie wolno śmiecić. Współpracownica eksperymentatora albo nie zwracała na to uwagi (czyli nie uznawała wartości nieśmiecenia), albo zwracała mężczyźnie uwagę, że powinien kubek podnieść, czyli pokazywała innym pasażerom, że uznaje te same co oni, niemieckie wartości.

Zamiast potępiać „islamofobię” i rasizm, państwo, media i

szkoły powinny skupić się na integracji kulturowej muzułmanów. Współpracownica wyglądała na imigrantkę (ciemna skóra i włosy) i w jednym wariantcie eksperymentu ubrana była normalnie, w innym – nosiła chustę, sygnalizując, że jest muzułmanką. W drugiej części eksperymentu kobieta wdawała się w rozmowę przez komórkę – albo po niemiecku, albo w obcym języku, a w tym momencie z niesionej przez nią torby rozsypywały się na peron pomarańcze. Eksperymentatorzy badali, jak często świadkowie całego wydarzenia pomagali kobiecie pozbiierać pomarańcze – im częściej, tym bardziej uznawali ją za „swoją”.

Dla porównania identyczną procedurę zastosowano z udziałem współpracownicy wyglądającej na Niemkę (jasna skóra, blond włosy, mówi przez telefon po niemiecku). Ponieważ powtarzano eksperyment tak wiele razy, można było wyeliminować wpływ takich czynników, jak liczba czekających na peronie i ich płeć.

Wyniki są następujące (procent przypadków, kiedy pomagano w zbieraniu pomarańczy):

wyglądająca na muzułmankę, nie zwraca uwagi mężczyźni	60%
wyglądająca na muzułmankę, zwraca uwagę mężczyźni	73%
nie wygląda na muzułmankę, średnio	76%
wygląda na Niemkę, średnio	78%
wygląda na Niemkę, nie zwraca uwagi mężczyźni	73%
wygląda na Niemkę, zwraca uwagę mężczyźni	84%

Wyniki były dla badaczy nieco zaskakujące. Okazało się, że praktycznie identycznie traktowane były zarówno rodowita Niemka, jak i imigrantka nie nosząca chusty – różnica dwóch punktów procentowych (78% i 76% to średnie z sytuacji ze zwracaniem uwagi i niezwracaniem) jest statystycznie nieistotna, czyli prawdopodobnie jest przypadkowa. Można by powiedzieć, że świadkowie uznawali imigrantkę za należącą do „nich”, jeśli różniła się tylko kolorem skóry, a nie religią.

Natomiast wyraźnie mniej chętnie (60%) pomagano kobiecie, która wyglądała na religijną muzułmankę i nie zwracała uwagi na naruszenie obowiązującej normy. Jednakże, kiedy kobieta wyglądająca na muzułmankę zwraca uwagę na śmiecenie, czyli uznaje niemieckie wartości, chęć pomocy gwałtownie wzrasta – do 73%. Nie jest jednak tak wysoka, jak w przypadku niereligijnej imigrantki. Nie jest zaskakujące, że rodowitej Niemce pomagano najczęściej – nawet jeśli nie zwracała uwagi mężczyźnie, pomagano jej tak samo chętnie, jak muzułmance zwracającej uwagę.

Wniosek z badań jest taki, że poczucie „obcości” wobec imigrantów wynika z tego, że są muzułmanami, a nie z odmiennego wyglądu czy narodowości. Ale to poczucie obcości prawie całkowicie znika, jeśli muzułmanin postrzegany jest jak osoba uznająca te same wartości, co Niemcy. Jeżeli zaś imigrant nie jest muzułmaninem, to traktowany jest identycznie jak rodowity Niemiec.

Badacze nie zwrócili uwagi na dwa fakty, które dla mnie są bardzo interesujące. Po pierwsze, w każdej z badanych sytuacji – nawet wówczas, gdy występowała religijna muzułmanka, która była kulturowo obca – w znacznej większości sytuacji (60%) znajdowali się ludzie gotowi pomóc. Po drugie, różnice w gotowości do pomagania w różnych sytuacjach były relatywnie niewielkie, nawet jeśli statystycznie istotne. Inaczej mówiąc, poczucie obcości, dzielenia ludzi na swoich i obcych, wydaje się w społeczeństwie niemieckim bardzo niewielkie, dotyczące zaledwie kilku, kilkunastu procent osób.

Ciekawe są wnioski z tych badań. Piszący o nich dziennikarze chyba nie bardzo rozumieją, co przeczytali, [gdym piszą](#): „ucząc ludzi, że imigranci dzielą wspólne człowieczeństwo z miejscowymi obywatelami, możemy działać na rzecz zmiany tej szczególnej postaci antyimigranckich emocji”. Tymczasem wniosek autorów badań jest zupełnie inny – nie chodzi o żadne edukowanie na temat „wspólnego człowieczeństwa”.

„Przestrzeganie zasad może być podstawą do redukcji dyskryminacji i uprzedzeń – piszą autorzy eksperymentu. – Politycy i osoby kształtujące opinię publiczną mogą pomóc, wskazując na to, że w kwestii współdziałania grup nie należy skupiać się na różnicach w wyglądzie i religii, ale na integracji kulturowej.”

Innymi słowy – jeśli imigranci muzułmańscy będą przestrzegać norm i wartości niemieckiego społeczeństwa, poczucie obcości i niechęć wobec nich znikną. Zamiast więc potępiać „islamofobię” i rasizm, państwo, media i szkoły powinny skupić się na integracji kulturowej muzułmanów.

Grzegorz Lindenberg